

Wojna, Romuald

"Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji (1915-1919)", Andrzej Ślisz, Warszawa 1968 : [recenzja]

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 8/3, 436-440

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II

Andrzej Ślisz, *Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji (1915—1919)*, Warszawa 1968, „Książka i Wiedza”, ss. 567.

Pracę A. Ślisza należy powitać z uznaniem. Jest to jedna z niewielu pozycji, poruszających w sposób rzeczowy problematykę z pogranicza historii i prasoznawstwa, a tematycznie poświęcona problemom zaliczanym do szerokiego kompleksu zagadnień z zakresu stosunków polsko-radzieckich. Autor należy do wąskiego grona badaczy, którzy mają wiele do powiedzenia zarówno w prasoznawstwie, jak i historii. Od lat uprawiając obie te dyscypliny, udoskonalił poważnie swój warsztat naukowy, co — w rezultacie — pozwoliło mu w omawianej pracy zaprezentować dojrzały aparat badacza-historyka, interesujące rozwiązania metodologiczne, a także własne, umotywowane wnioski.

Książka formalnie dzieli się na dwie części — część pierwsza omawia okres od wybuchu I wojny światowej do rewolucji październikowej; część druga poświęcona jest prasie polskiej w Rosji radzieckiej do 1920 r. W zasadzie, przyjmując układ chronologiczny, taki podział jest jedynie zasadny. Nie trzeba przecież dowodzić, że inne były warunki rozwoju prasy polskiej w Rosji carskiej i w Rosji radzieckiej. I fakt ten całkowicie przekonuje do zastosowanych przez Autora formalnych rozwiązań pracy.

Jeżeli podkreślałem wyżej walory struktury, uczyniłem tak dlatego, ponieważ zbyt często, niestety, historycy nasi w tym punkcie, a także w wielu innych kwestiach metodologicznych, wykazują za mało troski o sprawność warsztatu.

Chciałbym też podnieść jeszcze jeden moment, dość delikatny, lecz — w moim przekonaniu — coraz bardziej domagający się poważnego rozpatrzenia i rozsądnego rozwiązania w skali ogólnokrajowej. Mam na myśli źródła. Wydaje mi się, że wśród większości historyków zapanowała swego rodzaju moda na archiwalia, lecz nie w najszerszym, a wąskim pojęciu. Dość często nawet prasy nie uznaje się za źródło pełnowartościowe. Tego rodzaju przekonania prowadzą niekiedy — zwłaszcza tam, gdzie dostęp do innych źródeł jest z różnych względów trudny lub wręcz niemożliwy — do stosowania zabiegów pozahistorycznych; prace cierpiące na niedosyt archiwaliów pokrzepia się takowymi, przejmując je z innych opracowań, oczywiście bez powołania się na pośrednika.

Z całą satysfakcją stwierdzam, że Autor nie uległ presji mody. I chociaż prawie wyłącznie opiera się na prasie współczesnej, nie można czynić mu z tego powodu jakichkolwiek zarzutów. Wręcz przeciwnie. Z materiału prasowego potrafił przecież wydobyć prawie maksimum przydatnych informacji historycznych.

Trzeba też ocenić wysoko wkład pracy Autora. Zebrał doprawdy imponującą ilość danych, pomimo trudności, o których sam twierdzi we wstępie (s. 11), a to przede wszystkim postępującej dewastacji zbiorów prasowych oraz rozproszenia ich po bibliotekach i archiwach. Często przecież jedyne ocalałe z owych burzliwych czasów egzemplarze jakiegoś pisma znaleźć można w teczках poświęconych zagadnieniom najzupełniej wyinkowym. Chociaż Ślisz we wstępie kilka razy skromnie się zastrzega, że przyszli badacze uczynią więcej od niego, osobiście w to wątpię. Sumienność Autora, rozsianie i postępująca „erozja” zbiorów nie pozwalają w tym względzie podtrzymać jego optymistycznego zdania.

Zaprezentowane walory warsztatowe, stopień opanowania obfitego materiału, wreszcie doskonała orientacja w złożonej problematyce politycznej okresu wymagają od recenzenta wystawienia pracy Ślisza wysokiej oceny. Niebagatelną też zaletą omawianej książki jest zwarty, a zarazem lekki styl, nie tak znowu częsty w literaturze historycznej.

Oczywiście praca nie jest też wolna od niedociągnięć, częściej jednak drobnych niż poważnych. Spośród istotniejszych wymienić trzeba pominięcia literatury i pominięcia tytułów pism. Do spraw tych jeszcze powrócę. Warto również zastanowić się nad kwestią, która zresztą musiała być podstawową decyzją metodologiczną pracy, a mianowicie nad przyjętą zasadą stosowania zarazem analizy prasoznawczej i opisu historycznego. Ta dwuwarstwowość wycisnęła silne piętno — części analityczne stały się swego rodzaju przerywnikami, gdyż — z natury rzeczy — partie opisowe górują objętością. Nie można też z czystym sumieniem twierdzić, że analiza i opis stopiły się w jedno; przeciwnie, dość często, mimo wszelkich zabiegów Autora, fragmenty analityczne okazują się czymś wtórnym. A stało się tak dlatego, ponieważ Autor nadto rozbudował partie opisowe górują objętością. Nie można też z czystym sumieniem twierdzić. W rezultacie odnosiło się wrażenie, że w samym położeniu tkwi jakaś niedokładność: albo nie trzeba było podejmować warstwy analitycznej, albo należało zrezygnować z rozważań ogólnopolitycznych, nie znajdujących też potwierdzenia w temacie. Zastanawiam się nawet — choć to zapewne przesada — czy Autor nie lepiej by postąpił, tworząc zwartą pracę analityczną i drugą, również zwartą — opisową.

Ale są to rozważania oderwane, ogólnikowe. Tak czy inaczej bowiem, i to niezależnie od własnych „gustów” recenzenta, Andrzej Ślisz zaprezentował książkę nasyconą informacjami i własnymi przemyśleniami.

Wracając jednak do istotniejszych braków, to spośród pominiętych w literaturze pozycji wymienić trzeba przede wszystkim artykuł A. Manusiewicza *Polskije intiernacyonalisty*, zamieszczony w zbiorze *Intiernacyonalisty. Trudiaszczyjesia zarubieżnych stran — uczastniki bor’by za vlast’ Sowieta* (Moskwa 1967), oraz A. Chackiewicza *Polskije intiernacyonalisty*

w *bor'bie za własť Sowieťow w Biełorussii* (Minsk 1967). Zwłaszcza praca Chackiewicza, bogato udokumentowana, mogłaby przyczynić się do sprecyzowania wielu szczegółów w książce Ślisza. Wypada też żałować, że Autor nie posłużył się takimi materiałami, jak *Wspomnienia i dokumenty* Andrzeja Wierzbickiego (Warszawa 1957), które zawierają np. interesujące szczegóły dotyczące ewakuacji przemysłu i robotników z Królestwa Polskiego do Rosji oraz rozmieszczenia masy uchodźców polskich w Cesarstwie (s. 255—263); że nie skorzystał z akt gen. S. Wejtki, przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym, oraz że nie wykorzystał referatów I. Bielakiewicza i Chackiewicza, opublikowanych (wraz z innymi wystąpieniami na sesji naukowej, odbytej 13—16 listopada 1962 r. w Leningradzie) w pozycji *Lenin i Oktabr'skoje woorużennoje wosťanije w Pietrogradzcie* (Moskwa 1964). Powołując się na książkę Aleksandra Zatorskiego *Dzieje Pułku Biełgorodzkiego* (Warszawa 1960), Autor nie wymienił pogłębionego artykułu tegoż — *Żołnierz Dywizji Strzelców Polskich wobec rewolucji rosyjskiej (marzec — lipiec 1917 r.)*, opublikowanego w zbiorze *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1965.

Mimo całej sumiennosci Ślisza w zebraniu i przebadaniu materiału, z nieznanych powodów nie posłużył się on takimi pismami, jak „Izwiestija Polskiej Rady Mieźdupartijnego Objedinenija”, „Gołos Biełostoka”, „Żyźń Nacyonalnostiej”, nie wspomniał o „Polskim Kurierze Wieczornym Dalekiego Wschodu” (wydawanym w Charbinie przez Polski Związek Wojenny w latach 1918—1919), nie skorzystał też z tak istotnej pozycji, jak „Z dokumentów chwili”. Wszystkie te pisma są dostępne nawet w Polsce.

Z drobnych niedociągnięć wymienić trzeba przede wszystkim sformułowanie (s. 398—399) o likwidacji polskiej prasy burżuazyjnej w Rosji radzieckiej. Uproszczone do maksimum, niczego w zasadzie nie tłumaczy (chyba że przyjmujemy założenie, iż każda zmiana ustroju pociąga za sobą upadek poprzednio istniejących środków przekazów masowego, co — oczywiście — również by było zbyt daleko idącym uproszczeniem). Myślę, że Autor mógł się pokusić o bardziej przekonujący niż własne słowa dowód słuszności owego założenia. Rażą też zdania pisane wyraźnie pod wpływem ówczesnych publicystów, np.: „Swój stosunek do władz krajowych prasa demokratyczna w Rosji manifestowała skrajną wiernopoddaczością wobec Najjaśniejszej, Najdostojniejszej Rady Regencyjnej oraz obu kolejnych gabinetów krajowych”. A rażą tym bardziej, że Autor stara się — na ogół z powodzeniem — unikać ich.

Można też wytknąć Śliszowi braki drobne, lecz irytujące. Na przykład (s. 391—392), gdy pisze on o groźbach prasy burżuazyjnej w stosunku do nauczycieli polskich nastawionych pozytywnie do rewolucji, uzasadnia w istocie tylko groźby łagodne, gdy poważne pozostawia poza dowodem!

Dużą ilość informacji Autor pozostawia w ogóle bez dowodu (jak np. informację o inicjatorze założenia „Przeglądu Rolniczego”, Romanie Bnińskim — s. 134). Nie wiadomo też, dlaczego cytat z „Prawdy” (s. 203) podaje za Heleną Zand (*Taktyka bolszewików w okresie pokojowego rozwoju rewolucji 27 luty — 4 lipiec 1917 r.*, Łódź 1962; nawiasem mówiąc zapis pracy Zand w książce Ślisza jest nieco zniekształcony). Nie podaje też Ślisz, skąd zaczerpnął dla gen. Dowbór-Muśnickiego wymowne określenie „istunno ruskij czełowiek iz Polakow” (s. 445). Odsyłacz w tym miejscu, powołujący się na artykuł *Polnische Schweine* z „Trybuny”, odnosi się zapewne do wywodów Autora, a nie do cytatu. W użyciu tego cytatu upatrywałbym osobiście jeszcze jeden dowód wpływu badanej przez Ślisza publicystyki na niego samego. Przecież już na początku 1919 r. ów „istunno ruskij czełowiek iz Polakow” stanął na czele powstania ludu wielkopolskiego przeciw Niemcom i zalewowi germańskiemu! Zjawiska historyczne mają zazwyczaj co najmniej dwa oblicza i nie wystarczy powołać się na czyjeś zdanie o jednej stronie takowego.

Nie jestem też zwolennikiem kontynuowania przyjętych niegdyś w publicystyce terminów, które brzmią fatalnie. I tak np. nazwa esdekapeilowiec, chociaż przyjęta ówczasie w prasie partyjnej i powielana częściowo w latach pięćdziesiątych, najwyraźniej jest nie udana, mało zrozumiała, a przy próbie głośnego wymówienia zgoła karkołomna. Nie każdy skrót poddaje się tym samym zabiegom; inaczej, strawniej dla oka i ucha brzmi endeck — od ND, esdek — od SD, nawet pepesowiec — od PSS, niż esdekapeilowiec.

W pracy Ślisza daje się też zauważyć, zapewne wbrew dążeniu i wysokiej jego wiedzy, tendencja do swego rodzaju odrywania się od spraw rosyjskich; zrozumiałe zainteresowanie przede wszystkim sprawami polskimi prowadzi niekiedy do mylnych wniosków. I tak nie wydaje się mi wyjątkowe traktowanie przez władze radzieckie polskiej prasy burżuazyjnej w związku z tendencjami i mylnymi wiadomościami przez nią publikowanymi (s. 279—282). Przecież represje nie dotknęły również tych pism rosyjskich, które dementowały kłamliwe wiadomości. Więc wyraźny *casus*. A już w żadnym przypadku nie można ocenić jako działalności dywersyjnej (bo właśnie o ukrócenie dywersji chodziło władzom radzieckim) faktu jednoczesnego zamieszczenia plotki i rządowego *dementi* (s. 281). Wręcz przeciwnie — w ten sposób podcinało się u korzeni tendencyjną plotkę, odejmovalo jej ostrość, a nawet mogło kierować ją przeciw inspiratorom. Zresztą, jeżeli Autor słusznie podkreśla marginalne tylko znaczenie dla Rosji radzieckiej prasy polskiej (s. 282), to w wywodach nie powinien również pomijać znaczenia tendencji neutralistycznych środowiska polskiego w stosunku do spraw rosyjskich. Wydaje mi się, że dopiero wzięcie pod uwagę owych neutralistycznych ten-

dencji prasy polskiej (co zresztą Autor potwierdził na s. 277 w cytacie zaczerpniętym z *Wściekłych psów* Jerzego Bandrowskiego), niemożliwych w przypadku prasy rosyjskiej, oraz faktu kontynuowania działalności przez rosyjskie pisma burżuazyjne, które podporządkowały się zarządzeniom władz radzieckich, pozwala na wyciągnięcie wniosków i podważa twierdzenie Slisza o rzekomo liberalnym stosunku radzieckiego Komisarjatu Prasy do polskich czasopism burżuazyjnych. Stosunek ten, moim zdaniem, był jak najbardziej rzeczowy: nieangażowanie się w walkę z Republiką Radziecką i podporządkowanie się zarządzeniom jej władz. Wówczas to wystarczyło.

Całkiem już na marginesie można wysunąć trochę pretensji o indeks. Dlaczego nie rozwiązano imion łatwych do sprawdzenia, np. Astrachana (Chanan), Bielkowa (Anatol), Tumanowa (Gieorgi = Jerzy). Bobrowski z indeksu na wskazanej 27 stronie występuje jako Brodowski.

Rekapitulując, zalety recenzowanej pracy pozostawiają daleko w tyle niedociągnięcia. Można sobie tylko życzyć zawsze tak sumiennych i zawierających bogactwo treści pozycji.

Romuald Wojna

III

M[aria] F[iedorowna] Dmytrienko, *Biliszowyćka presa Ukrainy 1917—1918 rr. jak historyczne dzereło*, Kijiw 1967, Wydawnictwo „Naukowa Dumka”, Akademia Nauk RSR, Instytut Istorii, ss. 176.

Rozprawa M. F. Dmytrienko należy do kategorii prac zajmujących się problematyką nauk pomocniczych historii najnowszej. Autorkę interesuje bolszewicka prasa Ukrainy, wydawana w okresie od marca 1917 r. do stycznia 1918 r. w różnych miejscowościach Ukrainy, jako źródło dla historyka badającego zagadnienia tego okresu. Przy okazji omawiania konkretnych zagadnień autorka starała się znaleźć pewne elementy o charakterze ogólniejszym, wspólne dla prasy partyjnej okresu rewolucyjnego. Przedmiotem analizy jest historia i zawartość oraz treść 17 gazet wydawanych w Kijowie, Charkowie, Ługańsku, Odessie, Winnicy, Połtawie, Mohylowie Podolskim, Mikołajewie, Symferopolu, Jekaterynosławiu oraz w Tarnopolu (gazeta frontowa). Autorka cytuje zarówno obfitą literaturę przedmiotu, jak też i źródła do historii omawianych gazet, głównie proveniencji partyjnej. Zaznacza także, że jej praca jest pierwszą tego typu w historiografii ukraińskiej; jej celem jest przegląd prasy bolszewickiej jako źródła historycznego, dokonanie klasyfikacji materiału prasowego, określenie problematyki, danie charakterystyki publikowanego